

**KURJER POZNANSKI**

wychodzi dwa razy dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i gieldowego dr. Marjan Chelmicki, za inne działy odpowiada Zdzisław Antoniewicz, wszyscy w Poznaniu.

Wydawnictwo: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna  
w Poznaniu, św. Marcin 70

Nr. 473 Wydanie P

Poznań, wtorek dnia 15 października 1935

Rok 30

Poznań, 14 października.

**Zmiana rządu,  
nie zmiana systemu**

Odejście od steru rządowego p. Sławka powinno w normalnych warunkach politycznych być zrozumiane jako proste następstwo klęski, poniesionej przez obóz „sanacyjny” w wyborach sejmowych, przez p. Sławka zaaranżowanych. Prasa „sanacyjna” tłumaczy oczywiście dymisję jego inaczej, a mianowicie w ten sposób, że p. Sławek, odpocząwszy na południu, ma się zająć likwidacją Bloku Bezpartyjnego Współpracy z Rządem i stworzeniem nowego typu organizacji, dostosowanego do nowego ustroju. Notujemy tę pogłoskę, zresztą przy sprawie tej nie zatrzymując się dłużej.

Czem jest rząd p. Kościałkowskiego? Nie oznacza on oczywiście zgoła zmiany systemu politycznego. Przeciwnie, system, którego zmiany żądają nie najszersze warstwy społeczeństwa, które w wyborach sejmowych albo całkiem od aktu wyborczego stroniły, albo celowo rzuciły kartki nieważne, — system ten był dotąd przez p. Kościałkowskiego żyrowany i będzie przezeń oczywiście nadal kontynuowany. Za tem przemawiają też nazwiska tak prononsowane, jak pp. Becka i Michałowskiego. Do upadku systemu potrzebny będzie jeszcze dłuższy, konsekwentny, twarde, nieugięty wysiłek obozu narodowego i tych wszystkich, którzy rozumieją, że dobro narodu i państwa wymaga zasadniczej zmiany stosunków politycznych i gospodarczych w kraju.

Można mieć nawet wątpliwości, czy nowy rząd oznacza zmianę metod działania. Za czasów ministerstwa spraw wewnętrznych p. Kościałkowskiego — weźmiemy trzy przykłady — trwała i rozwijała się Bereza Kartuska, powstała nowa konstytucja i nowa ordynacja wyborcza oraz nastąpiło rozwiązanie organów samorządu miejskiego o większości narodowej. Nowy minister spraw wewnętrznych p. Raczkiewicz nie jest wprawdzie politykiem bojowym, ale wykonywał zawsze zlecenia systemu. Wicepremier zaś p. Kwiatkowski zwróci całą swą uwagę na sprawy skarbowo - finansowe i gospodarcze. Zresztą nie przesądzając pod tym względem przyszłości, zobaczymy wkrótce, jakimi nowymi metodami rząd posługiwać się będzie.

Jedno jest wyraźne, a mianowicie, że nowy rząd oznacza próbę pogodzenia dość rozbieżnych prądów w łonie obozu „sanacyjnego”. Próba ta nie udała się w pełni — że wskażemy po stronie na uboczu ambitnych pp. Jędrzejewiczów —, to też sądzić należy, że nowy rząd nie będzie pozbawiony krytyków i przeciwników od wewnątrz obozu „sanacyjnego”. Nie wszedł też do rządu b. minister skarbu, a obecnie redaktor „Gazety Polskiej” p. Matuszewski, który odpadł przy wyborach senackich w Poznaniu, a ostatnio występami publicz-

**Rząd min. Kościałkowskiego**

Nowy gabinet został utworzony w niedzielę — Urząd wicepremiera, złączony personalnie z teką min. skarbu, objął min. Kwiatkowski

Warszawa. (Tel. wł.) Minister Kościałkowski, któremu Prezydent R. P. powierzył w sobotę po południu misję utworzenia gabinetu, odbył wieczorem szereg rozmów politycznych, m. i. długą rozmowę z gen. Rydz-Śmigłym i w niedzielę krótko przed południem przedstawił Prezydentowi R. P. nową listę gabinetu, która wygląda następująco:

Premjer — Marjan Zyndram-Kościałkowski.

Wicepremier i minister skarbu — inż. Eugenjusz Kwiatkowski.

Minister spraw wewnętrznych — Władysław Raczkiewicz, dotychczasowy wojewoda krakowski.

Minister spraw zagranicznych — Józef Beck.

Minister spraw wojskowych — gen. brygady Tadeusz Kasprzycki.

Minister sprawiedliwości — Czesław Michałowski.

Minister przemysłu i handlu — Roman Górecki, dotychczasowy prezes Banku Gospod. Krajowego.

Minister opieki społecznej — Jaszczółt, dotychczasowy wojewoda wileński.

Minister komunikacji — inż. Michał Butkiewicz.

Minister poczt i telegrafów — inż. Emil Kaliński.

Minister rolnictwa — Julian Poniatowski.

Kierownik ministerstwa oświaty — Konstanty Chyliński.

Zaprzysiężenie nowego rządu odbyło się na Zamku o godz. 11,50 przedpołudniem.

Zmiany nastąpiły na stanowiskach: premjera, min. skarbu, spraw wewn., min. przemysłu i handlu, opieki społecznej i oświaty. Nadto ustanowiony został urząd wicepremiera, który złączony został personalnie z teką ministra skarbu. Gen. Kasprzycki, który był poprzednio kierownikiem M. S. Wojsk., został obecnie ministrem.

Warszawa. (Tel. wł.) Premjer Kościałkowski odbył wczoraj dwugodzinną rozmowę z p. Sławkiem. Dzisiaj p. Sławek pożegnał się z urzędnikami i dawnymi współpracownikami, a premjer Kościałkowski objął urządowanie.

Organizacja gabinetu napotkała na pewne przeszkody, a znawcy techniki narodzin rządu twierdzą, że premjer Kościałkowski miał podobno trudności

i nosił się jakoby z zamiarem rezygnacji z powierzonych misji. Jeszcze w niedzielę o godz. 10 rano trzeba się było zdecydować na powierzenie kierownictwa resortu oświaty wiceministrowi prof. Chylińskiemu, uprzednio bowiem odmówili objęcia teki pp. Janusz Jędrzejewicz, Kazimierz Switalski i p. Schaezel.

Rząd w niedługim czasie wystąpi z programem gospodarczym. Min. skarbu wysuwa jako zasadniczy postulat stałość waluty i zwalczanie wszelkich zamysłów inflacyjnych. Krążą pogłoski, że na stanowisko prezesa B. G. K. w miejsce gen. Góreckiego zostanie powołany b. min. skarbu Władysław Zawadzki. P. Floyar Rajchman obejmie kierownicze stanowisko w jednym z przedsiębiorstw przemysłowych. (w)

**Echa porwania gen. Kutiepowa**

Paryż (PAT). W kołach rosyjskiej emigracji twierdzą, że francuskie władze sądowe wznowiły śledztwo w sprawie porwania gen. Kutiepowa. Stało się to wskutek zeznań komunisty francuskiego Legalia, który zbiegł z Cayeny, gdzie odbywał karę za przestępstwa karne. Legalia aresztowały władze portugalskie.

Oświadczył on, że brał bezpośredni udział w porwaniu Kutiepowa 6 stycznia 1930 r. Był on wówczas szoferem taksówki Citroena. Wciągnęli go do spisku bolszewicy. W oznaczonym czasie kazano mu czekać na szosie w St.

Denis, skąd miał zabrać tajemniczych pasażerów.

Istotnie na umówione miejsce zjechał samochód, z którego dwaj mężczyźni w towarzystwie kobiety przenieśli ciało gen. Kutiepowa. Legalowi kazano jechać do St. Malo. W miejscowości tej pasażerowie taksówki złożyli ciało Kutiepowa w jednej z will, znajdujących się na brzegu morza.

Policja w St. Malo wskazuje, że w dniu tym zginął łódź motorowa, która mogła być wykorzystana dla przewiezienia Kutiepowa do Belgji, lub też na okręt, znajdujący się na pełnym morzu.

W jutrzejszym wydaniu głównem:

**CO SIĘ DZIEJE W MIEŚCIE Z SYNAMI WSI**  
przez prof. Univ. Jag. dr. Stanisława Pigonia

styczniami dość namiętnie na siebie zwracał uwagę.

Dla obozu narodowego są to wszystko szczegóły drugorzędne, walczy on bowiem o zmianę nie osób, takich czy innych, lecz całego obecnego systemu politycznego i gospodarczego.

Nasz korespondent warszawski pisze w sprawie zmiany rządu, co następuje:

Gdy w niedzielę w godzinach południowych publiczność, korzystając z dnia słonecznego, wyszła na tradycyjną przechadzkę i kupowała dodatki, nie widać było specjalnego poruszenia u publiczności z powodu powołania takiego rządu. Przeczytano ulotki, schowano je do kieszeni — i wracano do przerywanych rozmów. To: co przeczytano, nie stanowiło dla nikogo żadnego wstrząśnienia. Bo właściwie nic się nie zmieniło. Ludziska za wiele się spodziewali, a to, co przyszło, było nieproporcjonalne w stosunku do żywionych nadziei.

Fakt pozostania w nowym rządzie p. Becka i min. Michałowskiego jest zbyt wymowny.. Stanowi o typie nowego gabinetu. Dwaj wymienieni ministrowie są tak wybitniemi indywidualnościami, że będą dominowali nad innymi. To jest decydujące dla wszystkich ocen.

Min. Kościałkowski prowadził rozmowy w swoim gabinecie w ministerstwie spraw wewnętrznych. Do prezy-

djum Rady Min. nie zgłaszał się póki nie objął stanowiska premjera. Ale o tem, że ma objąć to stanowisko, mówiono już bardzo dawno. Na tę sprawę wewnętrznych przyszedł po s. p. Pierackim, wskazany przez marsz. Piłsudskiego. Przedtem był prezydentem komisarycznym m. Warszawy, wojewodą białostockim, a jeszcze przedtem po stem „Wyzwolenia”. To otoczyło go opinią liberała. Dzięki temu mógł prowadzić rokowania z „Undem” i „Wyzwoleniem”, rokowania, uwięzione powodem. Przeszedł po ustanowieniu obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej, który do tej pory istnieje.

Mówiono, że po rządzie Sławka przyjdzie tekę gospodarzy. Jedynym człowiekiem z nowych ministrów, który posiada fizjognomię, jest b. min. Kwiatkowski. Sprawował funkcje ministra przemysłu i handlu w okresie dobrej konjunktury. Przypuszczano, że właśnie on stanie na czele tego resortu. Tymczasem obok wicepremierostwa objął tekę skarbu. Tu stajemy wobec wielkiej niewiadomej, gdyż inż. Kwiatkowski dotąd na tem polu się nie zaznał.

Inż. Kwiatkowski zyskał imię dzięki wysiłkowi, który włożył w rozbudowanie Gdyni. To jego bezsporna zasługa. Uwagę ma skierowaną na kwestje gospodarcze. Politycznie jaskrawiej się nie angażował. Wiadomo, że przy obecnym przesileniu nie potrafił przeprowadzić niektórych przesunięć politycznych.

Także dr. Roman Górecki, dyrektor

B. G. K. i były prezes Fidacu, a twórcą i prezes Federacji, jest niewiadoma, jako minister przemysłu i handlu. Wprawdzie pp. Kwiatkowski i Górecki są sobie bliscy, dawni „zarzewiacy”, koledzy uniwersytecy, ale to tylko można powiedzieć. Widocznie p. Kwiatkowski domagał się takiej obsady stanowisk gospodarczych, któreby pozwalały mu na bardzo intymną współpracę i kierownictwo kwestjami gospodarczemi.

Dlatego zapewne przeciwstawił się pozostaniu na stanowisku ministra opieki społecznej p. Paciorkowskiego, a powierzył je wojewodzie wileńskiemu p. Jaszczółtowi, który jako wojewoda łódzki miał sporo do czynienia z sprawami społecznymi. Ale tu czeka rozwiązanie kwestja ubezpieczeń społecznych.

W łonie nowego gabinetu jest kilku mówców. Sam premjer Kościałkowski, który od r. 1922 do r. 1930 piastował mandat poselski, należy do niezłych mówców i lubi przemawiać. Min. Kwiatkowski jako minister często zabierał głos i zawsze obszernie i wyczerpująco. O zdolnościach retorycznych min. Góreckiego wiemy dobrze z jego licznych występow i jako prezesa Federacji i Fidacu. On to był tą osobistością, która na placu Saskim meldowała po dniach majowych Józefowi Poniatowskiemu, że w Polsce władzę objął Józef Piłsudski.

Nowy minister spraw wewnętrznych p. Raczkiewicz jest znany. Niedawno zezeszył ze stanowiska marszałka Senatu, na którym okazał się lojalnym wykonawcą woli kierowników. Tekę spraw wewnętrznych sprawował już dwukrotnie, jeszcze przed majem. Należy do osób, które się nie lubią zbyt angażować.













# SPORT

## Węgry — Polska 77,5:58,5

Wspaniały skok 4.14 m o tyczce Schneidera — Noji uzyskuje 14:56.9 (na 5 tys. m)

Budapeszt. Na stadionie klubu tramwajarzy odbyło się doroczne

1:57.6. Kucharski, jak zwykle, rozstrzygnął bieg na finiszu. Punktacja 29:24.  
W skoku o tyczce zwyciężył zdecydowanie Sznajder (P) wspaniałym wynikiem 4.14, ustalając nowy rekord Polski. Drugie miejsce zajął Kisanyi (W) — 4.06 przed Cacsalmasi (W) 3.90 i Klemczakiem 3.80.  
W rzucie kulą pierwszy był Węgier Daranyi — 15.34, 2) Tilgner (P) 15.16, 3) Hejjasz 14.65, 4) Csanyi 13.09.  
W skoku wwyż wygrał Bodosi (W) 190, 2) Pławczyk 181, 3) Jasz (P) 180, 4) Niemiec (P) 180.  
Punktacja 44½:35½.  
Na 110 m przez płotki triumfował Kovacs (W) 14.9, 2) Levente (W) 15.6, 3) Niemiec 15.9, 4) Twardowski II 16.  
Punktacja 51½:38½.  
iBieg na 5000 m był oczekiwany z dużym zainteresowaniem ze względu na start

Noji. Polak prowadził przez długi czas, ale wskutek braku rutyny przegrał bieg na finiszu. Pierwsze miejsce zajął Kelen w czasie 14:56.8. Czas Noji — 14:57. Trzeci Szilagy 15:10.6, 4) Fialka 15:29.  
Punktacja 57½:42½.  
W rzucie dyskiem triumfował Donagan (W) 46.26, 2) Daranyi 42.25, 3) Hejjasz 42.21, 4) Tilgner 33.10.  
Punktacja 64½:45½.  
W skoku wdal zwyciężył Koltaj (W) 741, 2) Pławczyk 719, 3) Hofman (P) 696, 4) Bacsalmasi (W) 674.  
Punktacja 69½:50½.  
Duży zupełnie niespodziewany sukces odniosła Polska w sztafecie olimpijskiej (100×200×400×800). Sztafeta polska w składzie Krawczyk, Downarowicz, Biniakowski, Kucharski zajęła pierwsze miejsce w czasie 3:19. Drugie miejsce zajęli Węgrzy (Kovacs, Nagy, Zsitvay, Szabo) w czasie 3:22.8. Zwycięstwo zawdzięcza Pol-

aka Kucharskiemu, który objął pałeczkę 15 m za Szabo, ale potrafił mimo to wygrać swoje 800 m bez wysiłku, zostawiając na mecie Węgra daleko w tyle.  
Punktacja 71½:54½.  
Ostatnią konkurencją meczu był rzut oszczepem. Zwyciężył Warszegyi (W) (W) 64.26, 2) Lokajski 63.65, 3) Makkai (W) 59.50, 4) Turczyk 57.56.  
W ogólnej punktacji mecz wygrali Węgrzy w stosunku 77½:58½.

### Opinia kpt. Misińskiego

Kpt. Misiński, kierownik drużyny polskiej, oświadczył, że nie mamy powodu do radości z całości zawodów. Jednak w poszczególnych konkurencjach uzyskaliśmy doskonałe wyniki. Aby wygrać z Węgrami, trzeba mieć drużynę, której wyniki stoją na europejskim poziomie. O naszej porażce i to dość znaczną różnicą punktów, zdecydowało kilka za słabych punktów w naszej drużynie. Gdy nam się uda wychować zawodników o średnim poziomie, to przy doskonałych zawodnikach, których już posiadamy, wygrana z doskonałą nawet reprezentacją innego państwa nie będzie niemożliwością.

Poza Kucharskim kpt. Misiński wyróżnia Maszewskiego, Biniakowskiego, Sznajdra i Noji. Temu ostatniemu brak wyraźnie rutyny międzynarodowej. Przez pobyt w Budapeszcie niewątpliwie zacieśniłby stosunki z Węgrami.

### Opinia kierownika drużyny węgierskiej

Kierownik drużyny węgierskiej p. Szerlemhegyi stwierdza, że wyniki obu drużyn są mniej więcej takie, jakich się w Budapeszcie spodziewano. Najlepszy wynik uzyskali Polacy w skoku o tyczce. Poza tem doskonale były walki na finiszu w sztafecie olimpijskiej i na 5000 m. Z drużyny polskiej poza Sznajdrem i znakomitym Kucharskim bardzo dobry był Maszewski. Nie ulega wątpliwości, że poziom polskiej lekkoatletyki się podniósł. P. Szerlemhegyi bardzo się cieszy, że temu właśnie przypadło kierownictwo meczu z Polakami. Węgrzy z najwyższą radością będą się częściej spotykali na boisku i na bieżni z drużynami polskimi.



Kucharski i Noji spisali się dobrze w Budapeszcie

spotkanie międzypaństwowe lekkoatletów Polski z Węgrami. Zawody zbudziły duże zainteresowanie. Polacy tylko częściowo spełnili pokładane w nich nadzieje. Publiczności zgromadziło się ponad 6.000.

Przed zawodami bardzo serdecznie powitał polską drużynę prezes węgierskiego związku lekkoatletycznego p. Stankovic. Po odegraniu hymnów narodowych i innych wstępnych uroczystościach rozpoczęły się właściwe zawody. Obfitowały one w liczne emocjonujące momenty, to też publiczność z dużym napięciem śledziła przebieg poszczególnych konkurencji.

Najlepiej zaprezentował się Schneider, który znów zablysnął świetną formą. Jego wspaniały wynik w tyczce, najlepszy w tym roku w Europie, zasługuje na szczególne podkreślenie. Pozatem doskonałym jest wynik Noji, który uzyskał najlepszy czas w swej dotychczasowej karierze sportowej, oraz wynik Biniakowskiego w biegu na 400 m. Nie zawiódł również pokładanych nadziei Kucharski, który poza wygraną biegiem na 800 m był bohaterem dnia w sztafecie olimpijskiej. Kucharski dzięki swemu fenomenalnemu biegowi zdołał ze straconej pozycji zapewnić sztafecie polskiej zwycięstwo. Wyróżnić należy jeszcze Maszewskiego i Pławczyka, których wyniki, mimo że zajęli oni każdorazowo drugie miejsce, uważać należy za dobre. Słabo natomiast wypadł występ naszych miotaczy, nie wyłączając nawet Lokajskiego w oszczepie, a beznadziejnie już spisał się Turczyk.

Wśród Węgrów bohaterem dnia był Kovacs, który zwyciężył we wszystkich czterech konkurencjach, w jakich startował.

Zawody rozpoczęły się biegiem na 100 m. W tej konkurencji Polacy nie mieli żadnych szans. Zwyciężył Kovacs (Węgry) w czasie 10.6 przed Nagym (W) 11. Z Polaków Krawczyk zajął trzecie miejsce 11.3, a Tęsiorowski czwarte również w czasie 11.3.

Punktacja 7:3 dla Węgrów.

Na 1500 m wobec braku Kucharskiego i Noji zdecydowane zwycięstwo odnieśli również Węgrzy. Pierwszym był Ignac w czasie 4:02.4 przed Eperem 4:02.8. Trzecim był Orłowski w czasie 4:07, a czwartym Kuźmicki — 4:17.

Punktacja 14:6 dla Węgrów.

400 m przez płotki wygrał stosunkowo łatwo Węgier Kovacs, w czasie 55.6, 2 Maszewski 56.5, 3. Hejjasz (W) 57.5, 4. Hanke (P) 58.3.

20 10 dla Węgrów.

Na 400 m pojedynek pomiędzy Zsitvay (W) a Biniakowskim zakończył się zwycięstwem Węgra w czasie 49.6. Czas Biniakowskiego wynosi 51.7. Trzeci Temesvari (W) 49.8, 4. Śliwak (P). Punktacja 26:14.

Na 800 m Polacy odnieśli pierwsze zwycięstwo, zajmując pierwsze dwa miejsca. Zwycięzcą został Kucharski w czasie 1:54.5 przed Maszewskim 1:55.5. Trzecim był Szabo (W) 1:56.8, a czwartym Istenes



Groźny moment pod bramką „LKS“: Banaszkiewicz (Warta) przygotowuje się do strzału; drogę zabiega mu obrońca gości: tuż za nim Scherfke, a następnie bramkarz „LKS“ Piasecki.

## Mistrzostwa klasy A

### „LEGJA“ — „OLIMPJA“ 6:1 (4:0)

Po ostatniej porażce „Legji“ z „Polo-nją“ spodziewano się zaciętej walki z „Olimpiją“, która ostatnio wykazywała powną poprawę formy. Niedzielne zawody jednak przyniosły zdecydowane zwycięstwo drużynie mistrza okręgu nad słabo grającą „Olimpiją“, której atak rzadko kiedy zdobywał się na planową i skuteczną grę. Również pomoc zawiadła, a cały ciężar gry spadł na obronę. Łuczak w bramce „Olimpii“ puścił w pierwszej połowie fatalnie 4 bramki, został też później zmieniony przez Kropacza. Gra stała na przeciętnym poziomie i toczyła się w pierwszej połowie przy widocznej przewadze „Legji“, po pauzie zaś była wyrównana. Bramki dla zwycięzców strzelili: Skowroński trzy, Mikołajewski dwie i Trybus jedną; dla pokonanych Andrzejewski I. Sędziował p. Maślak. (al)

### „HCP“ I „KPW“ POZNAŃ 2:0 (1:0)

Poznań. — Zawody odbyły się na

nowym stadionie „KPW“. „Cegielski“ przeważał przez cały czas i był drużyną wyraźnie lepszą. Bramki zdobyli dla niego Musielak i Nowacki. Zawody wywołały duże zainteresowanie i zgromadziły pokaźną liczbę widzów, bo około tysiąc osób. Mecz prowadził bardzo dobrze p. Staliński. (wz)

### „UNJA“ KOŚCIAN — „KORONA“ 2:0 (2:0)

Niespodziewane, lecz w pełni zasłużone zwycięstwo drużyny kościańskiej nad słabo i chaotycznie grającą „Koroną“, która nie wykorzystała atutu własnego boiska. Goście jako całość reprezentowali zespół wyrównany we wszystkich linjach, o dobrej kondycji fizycznej, ambicji i doskonałym starcie do piłki. „Korona“ poza bramkarzem i Kaźmierczakiem na środku pomocy, zawiadła na całej linii. Zwłaszcza atak grał skandalicznie, marnując niezliczone okazje do zdobycia bramki, zwłaszcza po pauzie, kiedy gospodarze wyraźnie przeważali. Nadmierne, często bezsensowne kombinacje

w polu bramkowym i nie zdecydowanie się na strzał w właściwej chwili, spowodowały utratę dwu cennych punktów, które nielatwo będzie odrobić. U gości wyróżniła się szybkość i dobrym wykonaniem obrona, jak i dobrze kryjąca pomoc. Bramkarz często interweniował z dużą dozą szczęścia. Bramki dla „Unji“ zdobyli: Wyrwa i Jankowski. Sędziował p. Dabert. (al)

### „OSTROWIA“ I „WARTA“ 8:2 (4:1)

Ostrów. — Spotkanie odbyło się na stadionie miejskim i zakończyło się zasłużonym zwycięstwem gospodarzy, przyczem cyfrowo wynik zupełnie odzwierciedla przebieg gry. „Ostrowia“ miała zdecydowaną przewagę i górowała nad gośćmi pod każdym względem. „Warta“ grała bardzo słabo. Najlepszym graczem na boisku był Młynarek, który sam strzelił pięć bramek. Wyróżnił się ponadto Artmański, zdobywca dwóch bramek, a jedną strzelił Matuszczak z wolnego. Wnie tak wysokiej porażki ponoszą tył „Warty“, a szczególnie słaby bramkarz. Dla „Warty“ bramki strzelił Nowacki. W tem jedną z karnego. Publiczności zebrało się przeszło 800 osób. Sędziował p. Wiśniewski.

### TABELKA

Tabela rozgrywek jest następująca (w nawiasach podajemy ilość gier i stosunek bramek): 1. „HCP“ 12 p. (7, 29:17), 2. „Ostrowia“ 8 p. (6, 18:13), 3. „KPW“ Poznań 7 p. (5, 17:4), 4. „Unja“ 6 p. (7, 10:13), 5. „Korona“ 5 p. (6, 11:14), 6. „Polo-nja“ 5 p. (6, 12:24), 7. „Warta“ 5 p. (7, 16:25), 8. „KI W“ Ostrów 4 p. (5, 12:14), 9. „Olimpia“ 4 p. (7, 9:18), 10. „Legja“ 2 p. (2, 7:3).



Stadion im. gen. Konarskiego w Lesznie. (Opis poświęconia w dziale wiadomości potencyjnyh.)







Drugiemu synowi króla angielskiego ks. Kentu i małżonce jego ks. Marynie greckiej urodził się syn. W Anglii panuje z tego powodu wielka radość; jest to pierwszy wnuk króla Jerzego.

## Trąd w Abisynji

Biuletyny z placów bitewnych w Abisynji doniosły o pojawieniu się wielkiej ilości trędowatych, których rzucono na front, licząc oczywiście, iż obecność wojowników zarażonych tą straszną chorobą wywrze odpowiedni wpływ na żołnierzy włoskich.

Trędowatych liczy Abisynja kilkadziesiąt tysięcy. Nieuleczalna do dziś choroba rozpowszechniona jest wogóle we wschodniej części Afryki, a zwłaszcza w tych jej okolicach, które sąsiadują z Arabią, gdzie od wieków jest główne źródło straszliwej zarazy. Pierwotna nazwa trądu wskazuje nawet na pochodzenie geograficzne zarazy (Lepra Arabum), która przeniesiona została w średniowieczu do Europy z Arabii i Malej Azji podczas wypraw krzyżowych. Największe nateżenie osiągnęła epidemia trądu w Europie w ciągu XIII wieku, a ustąpiła dopiero w XV wieku po zastosowaniu jak najsurowszych przepisów i zarządzeń separujących chorych od ludności. Leprozerje, t. j. szpitale i osady dla trędowatych datują się oddawna, z XVI wieku.

Trąd znany już był w starożytności, w średniowieczu.

O Abisynji zawleczony został trąd z Arabii, a w warunkach prymitywnych bytu, wobec negowania higieny i nieistnienia ośrodków leczniczych, szerzy się lepra nagminnie. Tak samo zresztą jak i druga plaga Abisynji, syfilis, na który cierpi, według opinii podróżników, około 70 procent ludności. Trędowaci są i w Abisynji odosobnieni, mają swoje osady lub dzielnice zamknięte w miastach, ale że rozpoznanie trądu w pierwszej jego fazie jest trudne dla laika, przeto zaraza szerzy się dość łatwo, zwłaszcza w tak prymitywnych osiedlach, jak wioski i osady abisyńskie.

Trąd nie jest jeszcze zresztą wytopiony zupełnie i w Europie, gdyż we Francji np. spotyka się na 100 000 rekrutów przeciętnie 7 trędowatych, w Skandynawji zaś i w krajach nadbałtyckich jeszcze częściej. Okręg Klajpedzki był np. zagrożony inwazją i rozszerzeniem się trądu w 1899 roku i w tym też czasie powstał tam specjalny, zamknięty zakład dla trędowatych.

## Z naszej przyrody

**Najruchliwsze i najweselsze istoty — Uposażone przez naturę najbogaciej — Co ptaki umieją? — Co jest przyczyną ich ruchliwości? — Szalony bieg strusia i kołysanie się kaczki — Ptaka można poznać po locie — Wrona i pociąg — Chyżość gołębia pocztowego — Błyskawiczny lot sokola — Przepiórki znuzone przelotem przez morze — Zmyślność ptaków i ich charakter — Ptak nie zna troski**

Wśród lokatorów naszego globu należy się ptakom pierwszeństwo, jako istotom najweselszym i najruchliwszym.

Przyroda pod tym względem wyposaża ptaki bogato. Ptak jest istotą wśród zwierząt najbardziej ruchliwą. Umie biegać, podskakiwać, wspinać się po pnium drzewa i po murach, umie pływać, nurkować i latać w powietrzu. Żadne ze zwierząt nie posiada krwi tak ciepłej jak ptaki. Właśnie zdolność szybkiego oddychania jest źródłem ruchliwości ptaka. Ruch ujawnia się u nich w różny sposób: struś biegnie w tempie szalonym, rączmi w biegu są pliszka i skowronek. Skaczą bardzo zręcznie sroka i drozdy, lekkość w podskokach okazują zięby i rudziki, poważnie krocza, jak urodzeni dygnitarze, bociany i czaple, ociężały jest chód kruków i gęsi, kołyszący się kaczki.

Różnica też polega w sposobie wspinań się ptaków na drzewa. Cieśla leśny, dzięcioł, wspina się, skacząc na pnium najgładszym, wybornie umie się wspinać wzdłuż i wdół bargiel, a nasz dudek wspina się w górę po ścianach.

Wśród pływaków ujawniają się także różnice. Pingwin stał się w połowie rybą. Przebywa najchętniej w tych miejscach, gdzie wiatr i fale najgwałtowniejsze. Ideальnym ptakiem pływającym, na wzór służącym okrętom już za czasów Wikingów, jest labędź.

Niektóre ptaki lubią głębię i w niej się zanurzają, inne suną tylko po zwierciadle wody.

A jak urozmaiconym i wspaniałym jest lot ptaków. Ptasznicy poznają ptaka po samym locie. Ptak kołysze się spokojnie w powietrzu, już to spuszcza się z szybkością strzały jak sokół, to znów waży, kołysze się, igra i ślizga po falach powietrza.

Ptakowi potrzebny do lotu swobodnego wiatr przeciwny, a jeżeli ten, którego potrzeba okrętom. Leci najchętniej przeciw wiatrom i męczy się najwcześniej, gdy ma wiatr za sobą.

O szybkości lotu ptaków nie mamy dotychczas pewnych danych. Wiemy tylko, że ptaki przewyższają w chyżości łosia, który w godzinie upłynie 86.000 stóp.

Zwykle pociągi kolejowe prześcignie wrona, która, wydaje się nam, lata ociężała. Gołąb przewyższa chyżością najpospieszniejsze pociągi. Stwierdzono, że gołąb pocztowy w pięciu godzinach przeleci 56 mil. Przewyższa więc łosia trzykrotnie. A przecież od gołębia bardziej chyży jest sokół, który błyskawicznie spuszcza się z góry na swe ofiary.

Nasze ptaki przelotne szukają podczas burzy na morzu ochrony i wypochniku na okrętach. Przepiórki przelatują morze tak znuzone, że je można na wybrzeżu zbierać.

Życie ptaka jest ciągłym bez przerwy ruchem; im więcej ma sposobności do poruszania się, tem szczęśliwszym się czuje. Tylko znuzone i chore ptaki siedzą spokojnie.

Rzućmy pobieżnie okiem na życie ptaszka, które zapełnia praca i ciągła zmiana.

Ptaki, jak inne zwierzęta, są dla badaczy przyrody wciąż jeszcze istotami obcymi, chociaż od tak dawna starają się zbadać ich życie i ich inteligencję. Dotychczas nie można określić stopnia i rodzaju ich zmyślności, ale mówić można o charakterze poszczególnych gatunków ptaków.

Są pomiędzy nimi odznaczające się usposobieniem wesołym i melancholijnym, są towarzyskie i unikające towarzystwa, mamy ptaszki płochę i posiadające do nas zaufanie, są charaktery otwarte jak i skryte, mają żyłkę złodziejską i pewne poczucie godziwości, są szlachetne i pospolite, rzetelne i pełne podstępów, łagodne i gwałtowne, lubiące pokój i kłótniwe, słowem — są pomiędzy nimi miłe i niemile istoty.

Można to stwierdzić jako rys zasadniczy, iż są to zwierzęta szczęśliwe i wesołe, co charakteryzuje ich życie. Łatwość, jaką ciałem swem poruszają, nadaje im charakterowi ruchliwość i świeżość. Ptak nie zna co troska, zdobywa wszystko, czego mu potrzeba i może zwracać się dokąd zechce.

## Nowa moda w Hollywood

Wśród gwiazd filmowych w Hollywood zapanowała nowa moda adoptowania biednych, opuszczonych sierot. Dzieci te „dostarcza” gwiazdom przytulanki w Illinois, gdzie przebywa około 2500 dziewcząt i chłopców, sierot lub podrzutków. — Tym razem moda i pościg za sensacją mają przynajmniej na celu korzyść społeczną.

## Bar w pociągu

W pociągach luksusowych, kursujących na francuskich liniach kolejowych, zaprowadzono od pewnego czasu nowe wagony restauracyjne, w których obok przedziału restauracyjnego znajduje się także bar. Wagony takie wypuszczono w dwóch rozmaitych typach: jeden rodzaj posiada w przedziale barowym większą ilość miejsc do siedzenia, drugi natomiast prócz wysokich krzeseł bufetowych, nie posiada żadnych innych miejsc do siedzenia, lecz przeznaczony jest na miejsce do tańca. Muzykę daje narazie jeszcze gramofon, lecz myśli się o ewtl. zaangażowaniu dla tych barów małych orkiestr jazzbandowych, o ile publiczność większe okaże dla nich zainteresowanie. Dzisiaj już można odbyć drogę Le Havre — Paryż tańcząc. W niezadługim może czasie będzie można na wszystkich liniach francuskich skraćć sobie czas przyjemną zabawą w barze pociągu przy tańcu, muzyce i chłodzących napojach. W i P.



Moda czasem bzikuje

Takie powiedzenie ciśnie się na usta na wiadomość, że na świeżo otwartej wystawie szweickiej w Londynie wystawiono również trzewiczki damskie z przybraniem piór bażancich. Trzewiczki te, podane na powyższym zdjęciu, wywołują powszechną furorę.

## KOMUNIKATY TEATRALNE

Z Teatru Wielkiego

We wtorek 15 i środę 16 bm. po raz czwarty i piąty ciesząca się dużym powodzeniem operetka Lehara „Hrabia Luxemburg” z Haliną Dudziczówną i Kazimierzem Szerszyńskim, Horskim, Xenią Grey, Sendeckim w głównych rolach.

W czwartek 17 bm. najznakomitsze dzieło Bizeta „Carmen” z dr. Wandą Roessler-Stokowską w roli tytułowej oraz pp.: Antonim Gołębiowskim (Don Jose) i

Zenonem Dolnickim (Toreador Escamillo), Kierownictwo muzyczne dyr. Dr. Zygmunt Latoszewski, reżyserja Karola Urbarowicza, dekoracje Zygmunta Szpingiera, Ballet układu baletm. Maksymiljana Statkiewicza w wykonaniu primabaleriny Zofji Grabowskiej oraz corps de balet.

W próbach opera Cilea „Adrianna Lecouvreur” i „Rose Marie” Frimla.

Dziś arcywesoly „Dzień bez kłamstwa” z niezrównanym Maszyńskim w Teatrze Polskim

Dziś wieczorem arcywesoła komedia amerykańska „Dzień bez kłamstwa” z występem gościnnym najlepszego polskiego aktora komedjowego Marjusza Maszyńskiego. Na pierwszych dwóch przedstawieniach publiczność śmiała się do łez, a nieustannie brawa przy otwartej scenie dowodzą jak publiczność się świetnie bawi. Maszyński dał komedji tej tempo niesłychane i okraślił humorem nieprawdopodobnym.

Z Teatru Nowego

Świetna komedia „Trafika pani generalowej” ukaże się jeszcze tylko przez kilka wieczorów przed wystawieniem nowej premjery.

Nową premjerę teatru będzie sensacyjną nowością repertuaru, sztuka pt. „Dżungla” spółki najbardziej renomowanych autorów scenicznych Maughama i Fodora.

Przybывamy do Poznania!  
Rozśmieszmy Was do łez!  
Zapomniecie o troskach i smutkach!  
Usłyszycie najpiękniejsze piosenki!  
6 Królów humoru w jednym filmie:

4 i 1/2

MUSZKIETERÓW

Nazwiska nasze są najlepszą rękojmnią, że wszelkie rekordy wesołości

zostaną pobite!

Premjera naszego najnowszego i najweselszego filmu wiedeńskiego  
JUTRO we WTOREK  
15-go października  
KINOTEATRZE

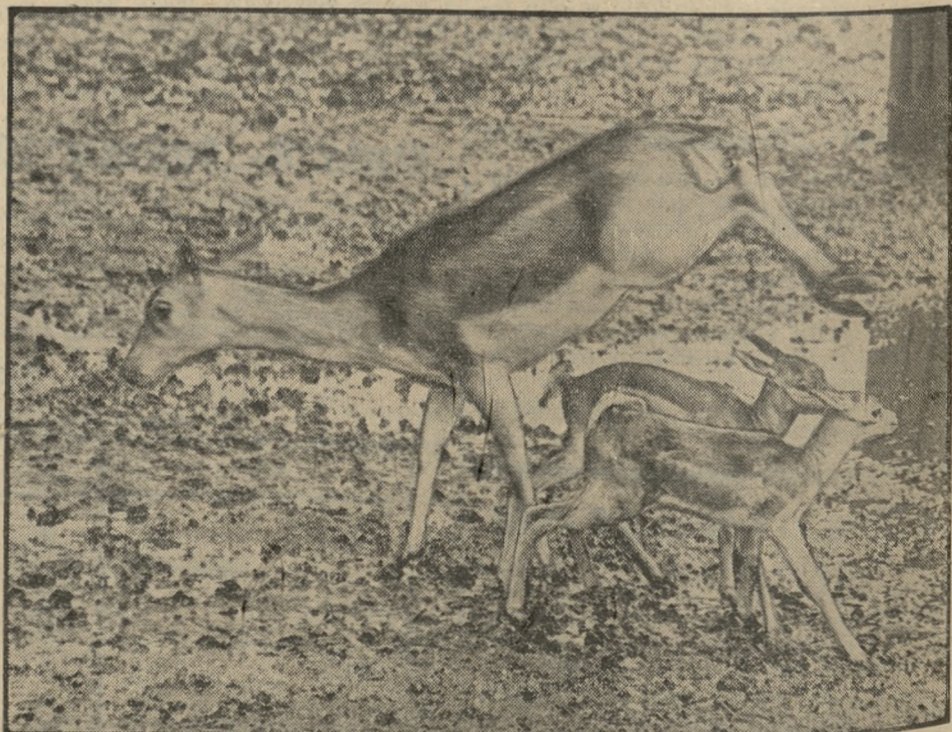
„SŁOŃCE”

Szöke Szakall - Ernest Verebes  
Otto Wallburg - Feliks Bressart  
Tibor v. Halmai - Puffy (Grubasek)

## MELODJE SCHUBERTA



KONCERT RADJOWY  
WE WTOREK 15. X. O GODZ. 17.15



W londyńskim zwierzyńcu zanotowano wypadek dosyć rzadki: przyjscia na świat bliźniaczek antylop „Nylghaie”. Zauważono przytem, że mamę antylopią wypadek ten bardzo zdenerwował. Dotychczas łagodna i ogromnie oswojona, obecnie stała się płochliwa i jednocześnie zła na widok ludzi.

## Estroidy

### Recital fortepianowy Józefa Hofmana

Józef Hofman przyjechał! Oto sensacja artystyczna, jakiej nasz Poznań od czasów niepamiętnych jeszcze nie przeżywał. Kiedy roku ubiegłego artysta ten po długiej niebytności w Polsce ogłosił koncert w stolicy, wędrowały tam liczne pielgrzymki muzyków i melomanów z różnych stron Polski, a prasa głosiła cuda o fenomenie sztuki Hofmana. Dochodziły tu echa jakiegoś niebываłego wprost wydarzenia, echa, które elektryzowały wyobraźnię i nawet ci, którzy Hofmana nigdy nie słyszeli, przyszli na koncert już z pewnym nastawieniem na wysoki autorytet pianistycznej sztuki odtwórczej.

A jednak to, czego wczoraj byliśmy świadkami, mogło przejść nawet bardzo śmiało wyobrażenia. Mimowoli rodzą się myśli o siłach ponadczłowieckich, jakie ukształtowały umysł tego artysty i stworzyły jakąś zupełnie odrębną konstytucję, nie dającą się podciągnąć pod zwykłe kategorie. Pomijając już fakt, że gra Hofmana stoi na najwyższych szczytach sztuki pianistycznej, uderza w nim jakiś idealny ład i harmonia wewnętrzna, połączona z głęboką wrażliwością natury artystycznej. Wszystkie zalety, jakie mógłby mieć dobry muzyk, u Hofmana potęgują się wielokrotnie. Jego rytm posiada niezwykłą siłę działania, niezmierną jasność, plastyczność i precyzję, wysubtelnością do końcowych granic. W największej gęstwinie głosów słyszy się niemal z osobną każdą figurę rytmiczną, każdą drobną nutką warczących trylerów i passażów, które nieraz tryskają w górę niby barwne fajwerki. Frazy płyną z taką naturalną swobodą i prostotą, że wydaje się chwila, jakoby fortepian był szóstym zmysłem artysty. Przytem Hofman w zupełnie swoisty sposób umie wyciągać nitki tematyczne z materii dźwiękowej. Często z samych akcentów zupełnie niespodziewanie wyrośnie jakaś nowa melodia, niedostrzegana dotąd nigdy przez pianistów. Kiedysindziej znów fortepian — wbrew swemu przyrodzeniu — staje się instrumentem wielobarwnym, jak orkiestra, z którego artysta kunsztem rozmaitych sposobów uderzenia wyczarowuje misterną grę światła. Osobną magję stanowi wreszcie sztuka pedałowania, która wszakże pozostaje już tajemnicą samego pianisty.

Nie starczyłoby słów na opisanie tego wszystkiego, co składa się na pojęcie wielkiej sztuki Hofmana. Trzeba go usłyszeć, aby w pełni zdać sobie sprawę z tych najistotniejszych wartości. O jeszcze jednej tylko właściwości Hofmana chciałbym wspomnieć: jest to artysta, który niema w sobie nic pozy, nic z „wielkości” wirtuoza... Swoją osobę usuwa w cień, kryje się za dzieło i za kompozytora, którego intencje są zawsze na pierwszym planie. Muzyka w formie najczystszej, bez wybujałej i u wirtuozów nieraz natrętnej subiektywności.

W czasie koncertu wytworzyła się atmosfera podniecenia i żywiołowego entuzjazmu, czego dowodem było to, że program, jaki figurował na afiszu, został niemal zdwojony w bisach. A trzeba dodać, że Hofman grał utwory na jakie nie stać nawet poważnych wirtuozów. Takiej lamigłównie pianistycznej, jaką zrobił Godowski z tematów Straussowskiego „Nietoperza”, napewno nikt, poza Hofmanem, nie poradzi. Z całego wieczora słuchacze wynieśli dużo prawdziwie podniosłych i wielkich wrażeń, to też z radością oczekujemy wszyscy drugiego zapowiedzianego recitalu.

Dr. ZYGMUNT SITOWSKI

# SPLENDID ELEKTRIT<sup>o</sup> MAJESTIC



## DWIE REWELACYJNE SUPERHETERODYNY

z serii jubileuszowej

3 ZAKRESY FAL  
7 OBWODÓW  
WIELKI GŁOŚNIK  
DYNAMICZNY  
MAGNOSKOP



CICHE OPTYCZNE  
STROJENIE  
WYRÓWNANIE  
Z ANIKÓW  
CZTEROBARWNA  
SKALA ROTACYJNA

3-ci ZAKRES FAL — NIEODZOWNY WARUNEK NOWOCZESNOŚCI!

do nabycia we wszystkich radjokładnicach!

Obraz koncertu, którego muzyczną zawartość przedstawił powyżej nasz sprawozdawca, nie byłby kompletny, gdyby nie dodać kilku słów opisu o wrażeniu, jakie obudził ten pierwszy w naszym mieście występ Józefa Hofmana, oraz o przyjęciu, jakie zgotował Poznań znakomitemu artyście. I od tej również strony stał się wczorajszy wieczór wielkim wydarzeniem, które w pamięci uczestników na długo się utrwało.

Na dobry czas przed wyznaczoną godziną zaczęła wlewać się do gmachu uniwersyteckiego ludzka fala i wkrótce Aula była zapełniona słuchaczami, wśród których widziało się cały nasz świat muzyczny i artystyczny wogóle; na balkonie gościmi szeregami zajęła miejsce młoda generacja muzyczna, w szczególności uczniowie i uczennice naszych szkół muzycznych i słuchacze studjum muzykologicznego na naszej Wszechnicy. Oczekiwano niezwykłych wrażeń, zapowiadanych oddawna przez wiadomości z Warszawy, wrażeń, które obiecywał artysta, wstawiony na obu półkulach świata, jeden z najznakomitszych między największymi Wreszcie przegasił zlekka lampy na sali, tylko estrada została w pełni światła. Zaległa cisza i po oklaskach powitalnych rozbrzmiały pierwsze dźwięki „Warjacyj” Brahmsa na temat Haendla.

Muzyczna publiczność od razu mogła zorientować się w gatunku sztuki, jakiej będzie uczestniczką. Przepyszny Steinway — który podróżuje z Józefem Hofmanem po wszystkich estradach koncertowych — zabrzmiał niesamowicie poprostu pełnią i barwnością dźwięku. Pomiędzy krzesłami przestały biegać szepty i odgłosy, zwykle w pełnej sali, która przygotowuje się na dłuższy popis. Cisza zapanowała od razu, wszyscy z napięciem śledzili mistrzowsko prowadzoną przez Hofmana partię. Gdy skończył rozbrzmiały entuzjastyczne oklaski, które odtąd miały się powtarzać po każdym numerze programu, rosnąc chwilami aż do niepamiętnego fortissime.

Publiczność poznańska ma opinię pewnej powściągliwości, nawet czasem chłodu. Niktby tego nie przypuścił, słysząc i widząc to, co działo się wczoraj w Auli Uniwersytetu i co wzmagalo się coraz mocniej, w miarę, jak wieczór zdążał do końca. Każdy wielki wirtuoz spotyka się i u nas zwykle z żądaniem naddatków. Tym razem rozegrały się sceny, wybiegające zupełnie poza normalny obraz zadowolenia czy nawet zapалу. Gdy przebrzmiały ostatnie dźwięki karkołomnej parafrazy Godowskiego na tematy walców Jana Straussa, nikt poprostu nie ru-

szuł się z miejsca. Sala zatrzęsa się od oklasków, które zmusiły mistrza do natychmiastowego ukazania się na estradzie, gdzie go przyjęły wzmoczone huragany braw i niekończące się okrzyki. Z prostotą wielkiego artysty Hofman ustąpił niedługo wobec entuzjastycznych żądań i zasiadł do klawiatury, lecz gdy skończył pierwszy naddatek, nie chciano go puścić, znów wszyscy pozostali na miejscach i znów powtórzyła się ta sama scena.

Hofman dodał teraz dwa utwory (oba Chopina), lecz to tylko zaostrzyło apetyt. Do estrady podsunęła się publiczność zwartym szeregiem. Stojąc klaskano dopóty, dopóki mistrz znów się nie ukazał i nie zajął miejsca przy instrumencie. Tak szły dodatki za dodatkami — w liczbie coś ośmiu czy dziewięciu — coraz bardziej kontrastowe w swej treści muzycznej, raz huczne, to spokojne i śpiewne, to znów tętniące rytmem i szybkim ruchem. Nie pomogło i przygaszenie światła na sali. Słuchacze nie myśleli ustępować i w istocie znów wymogli coś jeszcze na niestrudzonego mistrza, którego sama wytrzymałość fizyczna i nerwowa okazała się fenomenem w swoim rodzaju. Aż musiano zamknąć fortepian (co zresztą wcale nie przekonało rozentuzjasmowanej sali) i dopiero, gdy Hofman ukazał się po raz ostatni, już w paltocie na ramionach, stało się oczywistym, że nic już więcej nie uzyskamy.

Powoli, jakby z ociąganiem, schodzono na dół, komentując w żywych rozprawach wrażenia niepamiętnego u nas wieczoru, przygotowując się na to, co czeka melomanów na następnym, chopinowskim recitalu genialnego artysty.



### „STRASZNY DWÓR“

Wykonawcy pp.: Jarra, Musielewska, Kopczyńska, Trojanowska, Dolnicki, Gołębiewski, Gruszczyński, Urbanowicz, Warchalewski. Balet z udziałem pp. Grabowskiej i Statkiewicz. Reżyserja p. Urbanowicza, kierownictwo muzyczne p. Barański, dekoracje p. Szpingera.

Gdyby z repertuaru stałe wznowiały oper, wybrać takie, którym należałoby się jubileusz co do ilości przedstawień na poznańskiej scenie, to „Straszny Dwór” napewno byłby w pierwszym szeregu. Słyszysz się go co roku a często nawet kilka razy w roku, wydawałoby się zatem, że wszyscy bywalcy operowi są z arcydziełem Moniuszki dobrze obznajmieni. Ostat-

nie przedstawienie wykazało, że nie jest wcale tak dobrze z tą znajomością. Popularną arję z kurantami przerwano w środku p. Gołębiewskiemu oklaskami; być może, iż był to objaw szczerzego entuzjazmu, ale w każdym razie nie na miejscu. Rzecz inna, że p. Gołębiewski w tej arji doskonale się rozśpiewał, głos jakby nabral rozmachu (którego przedtem brakowało) i ukazał w pełniejszym świetle swoje zalety. W innych miejscach góra trochę niepewna a czystość intonacji także niejedno pozostawiała do życzenia.

W roli Stefana wystąpił p. Wraga, znany już także naszej publiczności (podobnie jak i p. Gołębiewski) z występów zeszłorocznych. Śpiewak poważnej rangi o wielkich walorach głosowych.

Tysiące książek można przeczytać w Czytelnicy Dippla, MILJON złotych można wygrać w Kolekturze Dippla! POZNAŃ, PLAC WOLNOŚCI 11.

P. Dolnicki, jako Miecznik wywołał, jak zwykle, entuzjazm wspaniale zaśpiewaną arją polonezową z drugiego aktu. Jest to bezprzeczenie jedna z najlepszych kreacji p. Dolnickiego tak pod względem śpiewaczym jako i aktorskim.

Usłyszeliśmy jeszcze po raz pierwszy panią Jarra, która śpiewała Jadwigę, jednak odnosi się wrażenie, że partja ta niebardzo jej odpowiada i dlatego powrócimy do niej jeszcze przy innej — może szczęśliwszej okazji.

Reszta obsady ta sama co w roku ubiegłym.

Dr. Z. S.

### Im prędzej — tem lepiej...

W nadchodzący piątek o 8 rozpocznie się ciągnięcie I klasy 34 Loterii Państwowej. W ciągu czterech dni wylosowywana będzie codziennie wygrana, t. zw. dzienna, w wysokości 25 000 zł. niezależnie od normalnych wygranych po 50 000, 20 000, 10 000 i t. d. zł.

Główną wygraną w tej klasie jest 100 000 zł. która padnie w ostatnim dniu ciągnięcia 22. bm.

W losy należy się zaopatrzyć najprędzej, gdyż w ostatniej chwili może ich zabraknąć. 34 Loteria daje bowiem graczom zwiększone szanse w postaci wygranych dziennych, wylosowywanych w każdym dniu ciągnięcia oraz bezpłatnego ciągnięcia wielkanocnego 8 kwietnia 1936 r.



Dnia 11 października 1935 r. o godz. 22 zasnął w Panu, opatrzony Sakramentami św., po ciężkich cierpieniach, nasz najdroższy, najukochańszy syn, brat, szwagier, wujek, stryjek, siostrzeniec i bratanek, s. p.

## Teodor Begale

sodalis marianus uczeń VIII. kl. gimn.

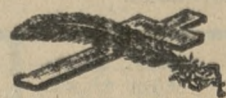
Ekspozycja zwłok do kościoła parafjalnego w Pepowie odbędzie się we wtorek, dnia 15 października o godz. 17. Wigilja, msza św. i pogrzeb dnia następnego o godz. 10.

Ciężko strapiłona

matka, siostry, brat, bratowa i rodzina.

ng 16 469

Pepowo, Poznań, Chelmno, Krotoszyn, Winna Góra, Landsberg.



Dnia 13 października 1935 r., zasnął w Bogu, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., nasz najdroższy ojciec, teść i dziadek, s. p.

## Michał Skąpski

przeżywszy lat 88. Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 16 października 1935 r. o godz. 4 po południu z domu żałoby.

W ciężkim smutku pogrążona rodzina.

Czempin, 14. 10. 1935.

ng 16 47





